

Mariusz Mazur

1956 - 1970 - 1976 : propagandowy paradygmat rewolty robotniczej

Rocznik Lubelski 35, 201-214

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MARIUSZ MAZUR
Lublin

1956 – 1970 – 1976. Propagandowy paradygmat rewolty robotniczej

Daty 1956, 1970, 1976, pochodzą z trzech okresów uznawanych często w historiografii za odmienne. Czerwiec 1956 r. jest końcem stalinizmu, ale jednak przypada jeszcze przed październikowymi przemianami przyjmowanymi za swoistą cezurę; uznawany jest więc w większości przypadków za czas schyłkowego totalitaryzmu. Grudzień 1970 r. to końcówka epoki Władysława Gomułki, będącej odejściem od stalinizmu i pewnym międzyczasem do lat jeszcze bardziej przyjaznych człowiekowi. Czerwiec 1976 r. to jawny już koniec kwitnącej Polski Edwarda Gierka, choć w potocznej świadomości niemal cały okres lat 70. uznawany jest za czas powszechnej szczęśliwości, jakże różnej od stalinizmu oraz marcowo-grudniowego neototalitaryzmu. Trzy wydawałoby się odmienne epoki. Faktycznie, opresyjności rządów gomułkowsko-gierkowskich nie da się porównać z terrorem stalinowskim; biedy przełomu lat 40-tych i 50-tych z małą stabilizacją oraz względnym dobrobytem dekady życia na kredyt. Jednak odnaleźć można w tych epokach również elementy, które nie uległy zbyt daleko idącej transformacji, były częścią procesów dających się dziś opisać w kategoriach długiego trwania, kontynuacji¹. Podobieństwo to dotyczy między innymi przyjętych schematów myślowych, pewnych składników mentalności, stałego typu zachowań rytualnych, metod i środków wykorzystywanych przez propagandę. Symetrię dostrzec można także w opisach trzech rewolt społecznych Poznania, Wybrzeża i Radomia². Nie mamy tu do czynienia jedynie z przypadkowymi analogiami, ale raczej z powielaniem raz przyjętej wykładni, trwale reprodukowanego schematu interpretacyjnego.

Jakie są podobieństwa i różnice pomiędzy deskrypcją tych trzech tzw. polskich miesięcy? Na ile kolejne wystąpienia uległy schematyzacji i typizacji, a na ile różnice modelu odzwierciedlały przemiany zachodzące w systemie sprawowania władzy i psychice decydentów? Oczywiście nie istniał żaden precyzyjnie opracowany wzorzec zachowań powielanych podczas kolejnych społecznych buntów oraz prototyp analizy i komentarza przeznaczonego dla zbiorowego odbiorcy. Nie znaczy to jednak, że serwowane ogólnie interpretacje były wynikiem jakiegokolwiek

1 Podobny zamysł przyświecał autorom książki dedykowanej prof. Marcinowi Kuli, *PRL. Trwanie i zmiana*, pod red., D. Stoli, M. Zaremby, Warszawa 2003.

2 Radom traktować należy jako symbol szerszego procesu obejmującego także Ursus, choć już nie innego miejsca, całkowicie przemilczane w propagandzie. Można by do nich dodać marzec 1968 r., ale jego geneza oraz długość procesu wypaczałoby obraz, zresztą nie różni się on zbytnio od podstawowych składowych opisywanego paradygmatu, choć bliższy jest kampaniom okresu stalinowskiego.

żywiolowości czy dowolności. Lata doświadczeń wypracowały odpowiedni nawyk autocenzury i dostosowywania się do, choćby tylko przewidywanych, oczekiwań rządzących. Zazwyczaj szybko pojawiały się też ogólne wytyczne. Na czym polegał ten domyślny, ale obligatoryjny wzorzec? Po pierwsze, kampanie w wyrazisty sposób pokazyują dążenie do spójności świata, który nie kryje żadnych tajemnic i jest „bezpiecznie znany”. Po drugie, nie tylko wszystko w nich jest wytłumaczalne, ale jest również zgodne z przyjętą teorią ideowo-aksjologiczną wyznawaną niczym prawdy wiary. Takie podejście nie odróżniało zresztą tych okresów od codzienności ówczesnej propagandy operującej wykładniami uznanymi za niepodważalne i nie podlegające krytyce czy nawet dyskusji. Należało opisać wydarzenia wy-
 mykające się założeniom przyjętego scenariusza ideowego, w dodatku uczynić to w taki sposób, by zyskał on potwierdzenie. Nieprzewidywalność w przynależnej radykalnym marksistom „mentalności planistycznej” uznawano za wadę systemu. Należało zatem znaleźć winnego, i tutaj dozwolony był wybór pomiędzy dwiema opcjami: zdrajcą i chuliganem; dalej trzeba było orzec stopień jego winy opartej o czyny odpowiednio zinterpretowane na podstawie przyjętego, niemal całkowicie zamkniętego zestawu reguł. Następny etap obejmował wykazanie, czy raczej przypomnienie katalogu zasad, które składały się na zadekretowany interes obywateli i kraju; wreszcie próbę powrotu do *status quo ante*, jak gdyby nieprzewidziane wydarzenie nigdy nie zaistniało. Istotną rolę odgrywają również czynniki, które nie pojawiały się we wzorcowym modelu interpretacyjnym. W żaden sposób nie definiowano trudności, wpisując je w wyznawany i powielany paradygmat metodologiczny. Z jednej strony działanie takie zwalniało z konieczności myślenia, z drugiej uniemożliwiała rozwiązanie ujawniającego się problemu. Brakowało również pluralizmu interpretacyjnego i dyskusji, a każdy następny głos był jedynie odtworzeniem narzuconego z góry szablonu, który można by nawet nazwać, ze względu na pełnioną przezeń rolę – kanonem. Wreszcie, nie występują tu realne podmioty wydarzeń i nie przywoływano rzeczywistego procesu, ale aktorzy oraz przebiegające wypadki traktowano jak statystów wypełniających scenariusz, w którym role i poszczególne postawy odzwierciedlają wcześniejszy zamysł reżysera. Wydaje się, że politycy i niektórzy dziennikarze opisujący kolejne rewolty zdolni byli do ułożenia własnej narracji nawet bez zapoznania się z faktografią przynależną przecież tylko konkretnemu przypadkowi.

Cała konstrukcja rozpoczynała się od budzenia społecznej niechęci do demonstrantów. Pozbawienie ich czci, szacunku, autorytetu i wiarygodności, automatycznie eliminowało ich racje i izolowało od społecznego poparcia. Tym samym dezawuowano hasła, pod którymi wychodzili na ulice. Mimo tego, że wszystkie trzy kampanie były reakcją na bunty robotnicze, w tym aspekcie modele wyjaśnień różniły się między sobą. W 1956 r. mamy do czynienia z językiem będącym przedłużeniem retoryki stalinowskiej. Częściej pisano wówczas o reakcji, wrogach, agentach, faszystowskich bandytach, imperialistach i ich poplecznikach³. Tylko w 1956 r. odpowiedzialnością za zajścia obarczono „agenturę imperialistyczną

3 *Kraj potępia prowokatorów*, „Trybuna Ludu”, 1 VII 1956; *Zalogi lubelskich zakładów pracy domagają się surowego ukarania sprawców zajść w Poznaniu*, „Sztandar Ludu”, 2 VII 1956; (pns), *Na niepokojące pytania próba odpowiedzi*, „Sztandar Ludu”, 11 VII 1956.

i reakcyjne grupy podziemia”⁴. Powodowało to konieczność ciągłego odwoływania się do prowokatorów, bojówek, dywersantów i „fabrykantów ekscesów”⁵, ale w zamian zyskiwano podział grupy, którym można było manipulować w zależności od taktycznych potrzeb, np. uniewinniając wybraną część. W 1970 r. rzadkością były rozróżniania pomiędzy uczestnikami i inspiratorami wydarzeń, w sześć lat później w ogóle nie dokonywano takiego zróżnicowania⁶. Odbierało to możliwość dzielenia grupy kontestatorskiej, ale wydawało się bardziej wiarygodne w istniejącej sytuacji międzynarodowej, przy panującym profilu świadomości społecznej i przy obliczu klasowym protestujących⁷.

We wszystkich trzech kampaniach ogłoszono, że robotnicy nie mieli nic wspólnego z wystąpieniami. I odwrotnie, we wszystkich potwierdzano ich obecność wśród demonstrujących, choć czyniono to niechętnie i z wieloma zastrzeżeniami. Ich winę pomniejszały: „obałamucenie”, łatwowierność, uleganie innym, ewentualnie brak dostatecznej świadomości klasowej oraz wycofanie się po odkryciu prawdziwego oblicza i celów prowokacji (przy okazji ujawnia się tu paternalistyczna postawa władzy wobec społeczeństwa)⁸. Te rozgraniczenia pomiędzy robotnikami a głównymi winnymi zaznaczone są bardzo ostro, często wyrażane wprost: „potrafimy odróżnić uczciwych poznańskich robotników od agentów wroga pochodzenia rodzimego i zagranicznego [...]”, pisała prasa w 1956 r. i w bardzo podobnym tonie w 1970 r.⁹ Robotnicy nie mogli oficjalnie występować przeciwko władzy ludowej, która ogłosiła się ich emanacją. Naruszenie tej zasady byłoby równoznaczne z obaleniem mitu konstytuującego ustrój i legitymizującego jego istnienie. Przeto sam sprzeciw automatycznie dyskwalifikował człowieka jako robotnika i odbierał mu to miano. Co za tym idzie, przynależność klasową determinowało wpisywanie się w dogmaty ideowe, a nie pochodzenie czy zawód.

Odniesienia ustrojowe występują także w 1970 r.¹⁰, choć są wówczas niezwykle rzadkie. Nie spotyka się ich zupełnie w sześć lat później¹¹. W 1956 r. jedną z dwóch, a w kampaniach lat 70-tych jedyną grupą wskazywaną jako demonstranci byli: kryminaliści, awanturnicy, ludzie często niepracujący, nadużywający alkoholu, już wcześniej wchodzący w konflikt z prawem. Często uwypuklano ich młody wiek. Dlatego też katalog użytych wyzwisk odwołujących się do sfery kryminalno-

4 *W Poznaniu panuje pełny spokój*, „Sztandar Ludu”, 2 VII 1956.

5 *Zalogi lubelskich zakładów...*

6 *Zajścia w Gdańsku*, „Trybuna Ludu”, 17 XII 1970; *Odpowiedź i obywatelska postawa, wytężona praca*, „Sztandar Ludu”, 19-20 XII 1970.

7 Marcin Kula, choć w nieco innym aspekcie, pisze o wykazaniu przez rządzących podczas rewolty 1976r., większego pragmatyzmu, który zastąpić miał dotychczasową ideologiczność. Zob. M. Kula, *Komunizm i po komunizmie*, Warszawa 2007, s. 165.

8 *Przemówienie premiera J.Cyrankiewicza do ludności Poznania*, „Trybuna Ludu”, 1 VII 1956; Cz. Szymański, S. Marciniak, *Po wypadkach w Poznaniu*, „Trybuna Wolności”, 1956, nr 28; *Powaga sytuacji nakazuje porządek i poczucie obywatelskiej odpowiedzialności*, „Kurier Szczeciński”, 18 XII 1970.

9 *Kraj potępia prowokatorów...; Zajścia w Gdańsku...; Z narodem, z partią*, „Żołnierz Wolności”, 23 XII 1970.

10 *Sprawa klasy robotniczej*, „Trybuna Ludu”, 20 XII 1970, *W imię wspólnego dobra*, „Trybuna Ludu”, 19 XII 1970; *Odpowiedź i obywatelska postawa...* . Por.: J. Eisler, *Wydarzenia poznańskie w Polskim Radiu*, „Tygodnik Solidarność”, 1989, nr 6.

11 W Radomiu możemy jedynie zastanawiać się, kim są ci, którzy „chcą zakłócić konsultacje społeczne”, i co nimi powodowało.

chuligańskiej jest w przypadku Poznania znacznie uboższy niż zastosowany wobec protestujących Wybrzeża i Radomia. Jeśli w 1956 r. najczęstszymi epitetami są: prowokatorzy, agenci i wróg, to w dwóch pozostałych przypadkach występują: elementy, chuligani, awanturnicy, bandyci, podpalacze, szumowiny, wyrzutki, męty, warchoły, z różnymi przymiotnikami. Skąd to przesunięcie z polityki ku jej eliminacji, przynajmniej w aspekcie wyjaśnienia przyczyn wybuchu społecznego? Przecież w tym samym czasie, w 1968 i 1977 r., inne kampanie nie podlegały takiej depolityzacji. Zapewne znaczną rolę odegrała tu wspomniana już klasowość uczestników buntu. Taka konstatacja prowadzi do nieco publicystycznej tezy, że w propagandzie PRL protestujący robotnik to chuligan, a inteligent to zdrajca, i adekwatnie do tego, protest ekonomiczny to chuligaństwo, protest wolnościowy zawsze opiera się o zdradę stanu. Być może pokutowała tu pogarda dla, w dalszym ciągu, nieświadomego ideowo „ludu” zdolnego tylko do brutalności i niskich konsumpcyjnych pobudek. Stosując pewną generalizację, druga grupa czyli inteligencja, uznawana w leninizmie za antysocjalistyczną z samej natury, dążyła wyłącznie do obalenia ustroju. Wskazywałoby to na, przynajmniej, podświadome osamotnienie niezrozumianych przez naród rządzących świadomych załamania się projektów: komunistycznego wychowania i wypracowania wzoru nowej mentalności. Narzuca się też jeszcze inne wyjaśnienie. Polska za Gomułki czy Gierka to kraj już zbyt odległy od gorącego okresu zimnej wojny i było nie do pomyślenia, a już na pewno nie można było tego ogłosić, że pod hasłami politycznymi udało się wyprowadzić na ulice tysiące ludzi, w tym robotników. Niedopuszczalne było także potwierdzenie ekonomicznych podstaw buntu, który z czasem przeradzał się w protest o wymiarze również politycznym. Gdy mamy do czynienia z „garstką studentów i syjonistów”, jak w marcu 1968 r., czy „grupką niezadowolonych inteligentów” w 1977 r., można sobie pozwolić na polityczność wystąpień. Jest ona nawet wskazana by odizolować „sterowanych z zewnątrz” kontestujących od większości nie zainteresowanej polityką i walką z cenzurą. W przypadku buntu o szerszym wymiarze, którego uczestnikiem jest tzw. większość, ta metoda była już bezużyteczna. Można było co prawda zastosować deprecjację ilościową wrogiej grupy, jak ma to miejsce w 1976 r., kiedy pisano o małych grupkach czy garstce demonstrantów. Można również, jak sześć lat wcześniej pominąć tę metodę, w zamian podejmując próby całkowitego zablokowania informacji, choćby przez odcięcie połączeń telefonicznych z resztą kraju czy minimalizację ofiar i rannych, co spełniało tę samą rolę. Jednak rzeczywistego oblicza i rozmiarów na dłuższą metę nie dało się ukryć. Chcąc przekonać do – prawdziwej przecież – apolityczności wystąpień, przynajmniej, jeśli chodzi o genezę, należało ukryć również jej polityczne wątki, które doszły w trakcie protestu. Słusznie założono, że sfery chuligańsko-kryminalne w sposób jednoznaczny podlegały odrzuceniu przez społeczeństwo i teoretycznie nikt nie mógł się z nimi solidaryzować. Pozostawiałoby to protestujących w pustce. Również przypisywane im cechy takie jak: tchórzostwo, cynizm, bezwzględność nie przysparzały zwolenników¹². W domknięciu modelu zabrakło

12 Interesujące jest tu porównanie dwóch cytatów z prasy. W 1956 r., można było przeczytać o tym jak męty i bandyci wysunęli dzieci i wyrostków na czele pochodu, by skryć się z nimi. R. Juryś, K. Wolicki, *Przebieg wypadków w Poznaniu*, „Trybuna Ludu”, 1 VII 1956. W 1970 r. protestujący demonstranci mówić mieli: „Na czoło

jedynie wiarygodności środków przekazu, co skazywało całość konstrukcji na niepowodzenie. Jednak rzetelne uwiarygodnienie wykraczało już poza możliwości systemu. Rację ma także Michał Głowiński, który dostrzega próby stworzenia takiej sytuacji, w której samo wyjście na ulicę i sprzeciw wobec władzy automatycznie etykietowały jednostkę jako chuligana i łobuza¹³. Dopuszczalne jest wreszcie domniemanie, że zachodzi tu splot wymienionych powyżej czynników lub też mamy do czynienia ze zwykłą próbą zdroworozsądkowej, pragmatycznej racjonalizacji sytuacji, co jak wiemy przy takiej ilości popełnionych błędów było niemożliwe.

Istotnym faktorem determinującym całość oglądu było określenie pola konfliktu. Tylko w 1956 r. przyznano, że były nim kwestie ekonomiczne, ale i tutaj zostały one sprowadzone do jednego z podrzędnych składników. Strategiczne znaczenie przypisano wówczas spiskowi. Dzięki odwołaniu się do niego nie tylko udawało się wyjaśnić wydarzenia, ale też pojawiał się namacalny dowód potwierdzający koncepcje głoszone dotąd przez propagandę. Znakomita większość demonstrujących została w ten sposób sprowadzona do grona całkowicie zinstrumentalizowanego i wykorzystanego w bezwzględny sposób w celach, z których nie zdawało sobie ono nawet sprawy. Ogłoszono, że już od dłuższego czasu „agentura imperialistyczna i reakcja podziemna” próbowały sprowokować wystąpienia przeciwko władzy¹⁴, a rozruchy, nazywane akcją prowokacyjno-dywersyjną, poprzedziły staranne przygotowania. Jednak wspomniany „mechanizm działania wrogiej agentury”¹⁵ w żadnym z tekstów propagandowych nie został sprecyzowany i wyjaśniony. Nie próbowano nawet sfabrykować dowodów uprawdopodobniających stawiane tezy¹⁶. W tej, jak i w wielu innych sprawach, dysponentom propagandy nie zależało na przekonaniu odbiorcy, co możliwe jest wyłącznie przy zapewnieniu minimum wiarygodności przekazu. Chodziło tu raczej o postawienie tezy do wyuczenia i recepcji, a nie urealnienie sytuacji. Nie oznacza to całkowitego braku starań o argumentację. Nie był to jeszcze etap znany z roku 1984 George’a Orwella i liczono się z tym, że społeczeństwo nie zostało jeszcze wyuczone bezrefleksyjnej akceptacji. Stąd, za każdym razem, znaczącym dowodem miały być doniesienia prasy zagranicznej wykorzystywanej do uwiarygodnienia własnych osądów. I nie chodziło tu nawet o media państw socjalistycznych, ale głównie o ich zachodnie odpowiedniki dysponujące realnie większą wiarygodnością. Wybierano z nich takie cytaty, które potwierdzały przyjęte drogi interpretacji, a zasugerowany mechanizm manipulacyjny działał na zasadzie: „nawet oni to dostrzegają”. Zgodnie z przyjętym tokiem rozumowania w 1956 r. media zachodnie wątpiły podobno w spontaniczny charakter wystąpień. Przywoływano nawet informacje o wywiadach przeprowadzonych za granicą z anonimowymi działaczami polskiego podziemia, którzy

wypchniemy dyrekcję i kobiety – my pójdziemy za nimi”. Zob. *Obraz wydarzeń*, „Głos Wyrbrzeża”, 28 XII 1970. Tego typu klisze spotykamy znacznie częściej.

13 M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966-1971*, Warszawa 1991, s. 248-249.

14 *Komunikat o wypadkach w Poznaniu*, „Sztandar Ludu”, 29 VI 1956.

15 *Ibidem; Po wypadkach poznańskich*, „Sztandar Ludu”, 4 VII 1956.

16 Za takie nie można uznać informacji o rozstawionych planowo karabinach maszynowych, dziwnych przyjezdnych spoza miasta, czy Niemcach z aparatami fotograficznymi, ponieważ pojawiały się one w pojedynczych tekstach i nie podejmowano ich w kolejnych publikacjach. Zob. *Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza...*; R. Juryś, K. Wolicki, *op. cit.*

przyznawali się do wielomiesięcznego planowania rozruchów¹⁷. Ostatecznym dowodem intencjonalności scenariusza miały być starannie wybrane: miejsce i czas rewolty, przypadające na Międzynarodowe Targi w Poznaniu¹⁸. Często pojawiały się retoryczne pytania, dlaczego właśnie w momencie, kiedy zachodzą przemiany, ujawniana jest prawda o latach ubiegłych, rozpoczęto nowy etap starań o lepsze życie, o wydajność gospodarki, przestrzeganie praworządności, „pełne ludowładztwo”¹⁹. Dlaczego wtedy, gdy w Poznaniu przebywają tysiące gości z zagranicy? Tak stawiane pytania sugerowały odpowiedź, ale także, jako supozycje, potwierdzały odnowicielskie dążenia rządzących i ich starania.

Wyłącznie w 1956 r. mamy do czynienia z wyraźnym wskazywaniem na zagraniczne ośrodki sterujące wybuchem, w tym polskojęzyczne radiostacje. W „Trybunie Wolności” sugerowano nawet obecność niemieckojęzycznych ulotek nawołujących do rozruchów²⁰. W dwóch pozostałych kampaniach nie odwoływano się do konstrukcji spiskowej, sprowadzając zajścia do chuligańskiego wybryku. W 1970 r. nie wskazywano prowokatorów, ale wyjaśniano, kto odniesie korzyści zagranicą²¹. Wśród wymienionych podmiotów pojawiły się dość ogólnikowo przedstawione siły antypolskie, głównie w Niemczech Zachodnich, w tym, jak zawsze, rewizjoniści, odwetowcy, skrajna prawica oraz stacje polskie, jak Radio Wolna Europa. W sześć lat później nie przywoływano żadnego aspektu zagranicznego. Nie poszukiwano tu niczych inspiracji, a czas – bezpośrednio po podwyżkach cen – starano się raczej ukryć i z wielką niechęcią wiązano go z wystąpieniami.

We wszystkich trzech kampaniach znakomita część opisywanych zdarzeń nie odbiegała od realnych wypadków, ale ich odpowiednia selekcja, dokonane przemilczenia, specyficznie rozłożone akcenty oraz zaproponowany kontekst były tak skorelowane by potwierdzić całość modelu a nie przedstawić sytuację. Informacja odgrywała tu znacznie mniejszą rolę niż funkcja interpretacyjna. Widoczna jest dowolność orzekania, co było przyczyną a co skutkiem. Gdy do tego dołączono nawet niewielką ilość informacji zmyślonych, przekreślonych lub wyolbrzymionych, całość obrazu zyskiwała oczekiwaną perspektywę. Jak już zostało wskazane, w Poznaniu wyraźnie próbowano upolitycznić rewoltę, w pozostałych kampaniach odwrotnie, robiono wszystko by ją odpolitycznić. Pomagał w tym opis samych wypadków. W 1956 r. pisano o kontrrewolucyjnej awanturze, demonstracjach antypaństwowych. Nie zabrakło również bandyckich wystąpień, krwawych zamieszek, napadów na gmachy publiczne²². W analizowanych kampaniach lat 70-tych, bunt społeczny sprowadzono wyłącznie do czynów kryminalnych-chuligańskich, kradzieży, wandalizmu, pobić, podpaień, rozbojów²³. Opisy epatowały przemocą

17 *Dalsze echa zagraniczne wydarzeń poznańskich*, „Sztandar Ludu”, 2 VII 1956.

18 *Prowokacja w Poznaniu*, „Trybuna Wolności”, 1956, nr 27.

19 *Kraj potępia prowokatorów...*

20 *W Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu*, „Trybuna Ludu”, 29 IX 1956; Cz. Szymański, S. Marciniak, *op. cit.*

21 *Reakcyjna prasa NRF wykorzystuje dla swych celów zajścia w Gdańsku*, „Życie Warszawy”, 19 XII 1970; *Komu to było na rękę?*, „Trybuna Ludu”, 20 XII 1970.

22 *Komunikat o wypadkach...*; Redakcja, *Tak uważamy...*, „Sztandar Młodych”, 29 VI 1956; *Prowokacja*, „Trybuna Ludu”, 30 VI 1956; *W Poznaniu panuje pełny spokój...*

23 Często zapominamy, że wiele czynów o rzeczywiście chuligańskim czy kryminalnym charakterze to nie wyłącznie wymysł propagandy. Trudno zaprzeczyć, że miały one miejsce i nie da się ich rzucić jedynie na prowokację SB. Wygląda to jakby historiografia wstydziła się, że część z demonstrantów nie była czystej krwi

i brutalnością demonstrantów. Wywołany przez nich chaos nosił wręcz znamiona barbarzyństwa. Rzucanie kamieniami w karetki czy samochody straży pożarnej próbującej gasić pożary, nie zjednywały zwolenników. Próbowano też odwołać się do pobudek konsumpcyjnych, wymieniając zniszczone dobra materialne, które mogłyby służyć ludziom, gdyby nie wandalizm i bezmyślność²⁴. Jednak używanie tej, skądinąd czasami skutecznej, metody nie było w żaden sposób adekwatne do rozgrywających się wypadków i wątpliwe żeby odegrało jakąś rolę.

Szczególnie często stosowano eufemizmy, które miały za zadanie zniwelować tragizm zajść. Taką rolę odgrywały takie pojęcia jak: heca wroga, zbrodnicze ekscesy, minione wydarzenia, tragiczne wydarzenia ostatnich tygodni, wypadki gdańskie, tragiczna lekcja, ostatnie zajścia uliczne, wybryki, zakłócenia porządku publicznego, naruszenie ładu i porządku²⁵. Nigdy w kontekście tego co się działo nie padło słowo – strajk – zarezerwowane niemal przez cały okres istnienia PRL jedynie dla krajów kapitalistycznych. Tłumaczono jedynie, że skoro władza należy tu do robotników i chłopów, nie mogą oni strajkować przeciwko samym sobie. W przypadku roku 1976, Gierek panicznie bał się porównania wystąpień z Radomia z rewoltą sprzed sześciu lat. Dlatego media ukrywały np. fakt podpalenia budynku KW PZPR. Warchoły i chuligani nie mogli występować przeciwko symbolom władzy partyjno-państwowej. Pomimo tego, tym samym ludziom zarzucano brak patriotyzmu. Dziwić może opisywanie domniemych kryminalistów i chuliganów w tych kategoriach, chyba, że jest to pośrednie przyznanie, że nie mamy do czynienia z prawdziwymi mętami i rozzuchwalonymi bandytami, ale z kimś zgoła innym.

Z jednej strony następowała demonizacja wroga, co widać wyraźnie przy opisie jego czynów, z drugiej i tak nie dawano mu żadnych szans powodzenia, ponieważ silna władza i trwały ustrój nie pozwalały na to. Bardzo szybko przekonywano o panującym już spokoju, opanowaniu sytuacji, przywróceniu komunikacji, pracy sklepów. Na Wybrzeżu uspokojenie sytuacji ogłaszano jeszcze w trakcie trwających starć²⁶. Szybkie przywrócenie stanu pożądanego nie tylko pokazywało siłę władzy, ale przede wszystkim pacyfikowało nastroje kontestatorskie i odciągało od brania przykładu. Stanowiło też wstęp do jak najszybszego wyparcia tematu z pamięci. W późniejszym okresie zazwyczaj nie wracano do wypadków, tak jakby nigdy ich nie doświadczone.

Bezpośrednio z wydarzeniami związane są jeszcze dwa dość ważne aspekty: formy działania tzw. służb porządkowych oraz model wyjaśnienia wypadków śmiertelnych.

patriotami bohatersko walczącymi jedynie o godność i wolność.

24 *Kraj potępia prowokatorów...*; *Na ulicach Trójmiasta panuje spokój*, „Żołnierz Wolności”, 19-20 XII 1970; A.W. Wys., *Pod rozważę*, „Życie Warszawy”, 28 VI 1976.

25 *Kraj potępia prowokatorów...*; *W Poznaniu panuje pełny spokój...*; I. Krasicki, *Calkowite poparcie, pełne zaangażowanie*, „Głos Wybrzeża”, 22 XII 1970; *Calkowite poparcie, pełne zaangażowanie*, „Sztandar Młodych”, 22 XII 1970; *Posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ. Przemówienie Ignacego Logi-Sowińskiego*, „Sztandar Młodych”, 24-27 XII 1970; *Robotniczy czyn odpowiedzią na apel partii*, „Sztandar Młodych”, 23 XII 1970; art. redakcyjny (bez tytułu), „Sztandar Młodych”, 28 VI 1976; *Nie pozwolimy naruszyć spokoju pracy*, „Słowo Ludu”, 28 VI 1976.

26 *W Poznaniu panuje pełny spokój...*; *Sytuacja na Wybrzeżu*, „Trybuna Ludu”, 20 XII 1970.

Aktywność służb porządkowych za każdym razem rysowana była w identyczny sposób. Ich przedstawiciele stanowili antytezę rozszalałego tłumu. Jako reprezentantom państwa przysługiwały im wyłącznie zalety: godność, bohaterstwo, mądrość, męstwo, wytrwałość. Prezentowali godny naśladowania wzorzec, z którym każdy porządny obywatel-patriota mógłby się utożsamiać i brać z niego przykład. Podkreślano ich spokój, opanowanie, działanie z wyjątkową powściągliwością. Reakcja, nazywana najczęściej przywracaniem porządku, miała być wynikiem wyłącznie obrony własnego życia, zdrowia i życia innych, mienia państwowego i prywatnego. Do użycia broni palnej dochodziło dopiero w przypadku skrajnego zagrożenia²⁷, co w domyśle usprawiedliwiała ofiary śmiertelne i rannych. W 1956 r. w związku z powtarzającymi się insynuacjami o dywersji zagranicznej pisano o obronie obiektów publicznych przed dywersantami²⁸. Tłumaczyło to wprowadzenie do miasta wojska, co więcej pacyfikujący protest stawali się bohaterskimi obrońcami Polski a brutalność powodem do chwały i dumy z dobrze wypełnionego obowiązku. W innych kampaniach funkcjonariusze bronili porządku i ładu społecznego. Konsekwencją tego była konieczność podziękowania służbom za działanie, co też władza i przedstawiciele społeczeństwa czynili m.in. za pomocą mediów. Chwalono milicję, wojsko, „bezpieczeństwo”, które „jeszcze raz pokazało narodowi swoją bojową, nieugiętą postawę w walce z wrogiem [...]”²⁹. Jednym z celów tego typu głosów było zapewne potwierdzenie pełnionej przez nich roli i uspokojenie nastroju wewnątrz służb, by zachować ich lojalność. Równie stałym elementem były informacje o tym, że pomocy obrońcom porządku społecznego i mienia zawsze udzielało społeczeństwo lub robotnicy. „W oparciu o świadomą część klasy robotniczej władze opanowały sytuację i przywróciły spokój w mieście”³⁰ – pisano w każdej kampanii, potwierdzając tym samym dogmat ideologiczny o robotnikach jako awangardzie narodu. Prowadziło to wreszcie do próby powiązania społeczeństwa ze służbami, zadzierzgnięcia wspólnoty losów, a poniekąd i odpowiedzialności.

Wypadki śmiertelne dotyczyły wszystkich kampanii, choć w 1976 r. ograniczono je do zdawkowej wzmianki o śmierć dwóch uczestników zająć, których „przygnietli przyczepą traktorową ich kompani”³¹. Zupełnie inny wymiar miały obie krwawe rewolty, kiedy ofiar nie dało się ukryć czy zlekceważyć. Ale nawet

27 *Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza...; Zajścia w Gdańsku...; Obraz wydarzeń...; Pracą i postawą przywrócimy dobre imię miastu. Wiec w Radomiu*, „Trybuna Ludu”, 1 VII 1976. Warto może przyjrzeć się jednemu cytatowi, który dobrze oddaje rys, jaki starano się nadać służbom: „Towarzysze zachowują zimną krew – nie strzelają. Bandyci są coraz bliżej – ale na przedzie: dzieci. Lanie wody nie skutkuje. Decyzja. Strzelać w górę. Tłum się rozbiega. I wtedy ze wszystkich stron, z przeciwległych okien, dachów i bram, bandyci otworzyli ogień do Komitetu. [...] Towarzysze z bezpieczeństwa bronią się bohatersko”. Zob. R. Juryś, K. Wolicki, *op. cit.*

28 *Tragiczne żniwo prowokacji w Poznaniu*, „Trybuna Ludu”, 1 VII 1956.

29 (pns), *Na niepokojące pytania... . Por.: Kraj potępia prowokatorów...; Apelujemy o obywatelską odpowiedzialność i rozagę. Przemówienie telewizyjne i radiowe premiera Józefa Cyrankiewicza*, „Trybuna Ludu”, 18 XII 1970; A.W. Wys., *op. cit.*

30 *Komunikat o wypadkach...; Pracą i postawą przywrócimy dobre imię miastu. Wiec w Radomiu*, „Trybuna Ludu”, 1 VII 1976.

31 *Ibidem*. Znamiennym dowodem na długie trwanie schematów myślowych i metod manipulacyjnych jest o trzydzieści lat późniejsze stwierdzenie dotyczące pielęgniarek, które ponoć „same się poturbowały”. W przypadku „Trybuny Ludu” autor był bliższy prawdy.

wówczas, gdy pojawiły się informacje o przypadkach śmiertelnych zazwyczaj pomijano sprawców, poprzestając jedynie na stwierdzeniu faktu. Jeśli już propaganda podejmowała ten temat, zawsze odpowiedzialnością obarczano strzelających na oślep demonstrantów, co tłumaczyło ofiary cywilne i sterowało oburzeniem społecznym, ewentualnie eufemistyczną „zbląkaną kulę”³². W 1956 r. pisano wprost: „Nasza milicja, nasze wojsko, nasza władza nie strzela, nie umie, nie może, nie chce strzelać do robotników”³³. Informacje o strzałach ze strony służb pojawiały się tylko w sposób zawaolowany, gdy pisano, że pierwsi zaczęli strzelać napastnicy, co suponowałoby ripostę, albo przy strzałach w bruk i rykoszetach, co również, przynajmniej częściowo, zdejmowało odpowiedzialność ze strzelających³⁴. W 1956 r. w jednym z tekstów padło stwierdzenie o zabitych niewinnych obywatelach, którzy przypadkowo znaleźli się na miejscu starć³⁵, co sugerowało brak ofiar wśród demonstrantów. Charakterystyczne też, że zawsze większą wagę przypisywano do zabitych mundurowych niż cywili³⁶. Dostępne w mediach opisy brutalnych mordów dotyczyły jedynie funkcjonariuszy aparatu przymusu³⁷. Pisano o nich znacznie częściej, z większym patosem i atencją. Przyznawano im monopol na współczucie społeczne. Szczegółowo opisywano zabójstwa, jak np. brutalny mord na funkcjonariuszu UB, kapralu Zygmuncie Izdebskim w Poznaniu. W jego przypadku tragizm podkreślała dodatkowa charakterystyka, miłość rodziny, pracowitość, koleżeńskość uwypuklające podmiotowość zamordowanego³⁸. Przemilczenie i próba wymazania z pamięci zbiorowej śmierci cywili, pociągały za sobą kolejną ich deprecjację. Nawet jeśli o nich wspomiano, to nadal byli bezimienni czyli uprzędmiotowieni.

Przyjęta oficjalnie geneza wydarzeń determinowała układ celów jakie przypisywano demonstrantom. Jeśli w 1956 r. u genezy umieszczono spis polityczny, to takie podejście całkowicie implikowało intencje. Stąd oskarżenia o nienawiść i próbę podważenia władzy ludowej, chęć przywrócenia kapitalistyczno-obszarniczego ładu, poderwanie zaufania narodu i klasy robotniczej do partii i władzy³⁹. Prokurowano wrażenie, że poznańskie wypadki były wymierzone w rozliczanie poprzedniej epoki, demokratyzację, reformy polityczne, w poprawianie warunków życia. Inspiratorzy demonstracji nie chcieli odnowy, wyjścia Polski z trudności, bali się wzrostu jej roli, najchętniej widzieliby kraj w bagnie bezwładu. Przy pomocy siania paniki, prowokowania krwawych zająć chcieli ugodzić cały naród i państwo w myśl hasła: im gorzej dla klasy robotniczej i Polski, tym lepiej⁴⁰. Zawsze rozruchy

32 *Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza...; Kraj potępia prowokatorów...; C.G.K, Co mówią w Poznaniu?, „Sztandar Młodych”, 3 VII 1956.*

33 R. Juryś, K. Wolicki, *op. cit.*

34 *Dotychczasowy przebieg śledztwa w sprawie wypadków w Poznaniu, „Sztandar Ludu”, 17 VII 1956; Obraz wydarzeń...*

35 *Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza...*

36 *Ibidem; Tragiczne żniwo...; Kraj potępia prowokatorów...*

37 *W Sądzie Wojewódzkim...; Tragiczne skutki, „Głos Wybrzeża”, 19-20 XII 1970; Czwartej rozmowy nie było, „Głos Wybrzeża”, 19-20 XII 1970; Obraz wydarzeń...*

38 *W Sądzie Wojewódzkim...; Obraz wydarzeń...*

39 *Redakcja, Tak uważamy...; Kraj potępia prowokatorów...*

40 *Prowokacja odparta, „Sztandar Ludu”, 29 VI 1956; Prowokacja...; Po wypadkach poznańskich...; Prowokacja w Poznaniu...*

oprócz ostrza antyustrojowego otrzymywały wymiar antypolski, wymierzone były w suwerenność państwa i powszechny dobrobyt. Antypolskość i antysocjalistyczność stawały się bytami synonimicznymi. W sposób jednoznaczny pozycjonowało to zarówno czynnych uczestników rewolt, jak i ich potencjalnych zwolenników. Zwykli obywatele znajdowali się po tej samej stronie co władza, utożsamiali się z nią i jej działaniami. Krwawe wydarzenia zyskiwały w ten sposób rangę potwierdzenia słuszności polityki prowadzonej przez rządzących.

W przypadku pierwszych dwóch kampanii cele rozszerzano o wymiar międzynarodowy. Demonstranci/wróg zaniepokojeni wzrostem i coraz silniejszą pozycją Polski oraz okresem odprężenia na arenie międzynarodowej, próbowali zatrzymać ten proces, rzucić cień na dobre imię Polski Ludowej i utrudnić postępujący proces pokojowy⁴¹. Ponadto, w 1956 r. sugerowano próbę roszczeń terytorialnych Niemiec Zachodnich⁴², ale nawet wówczas oskarżenia takie padały tylko sporadycznie.

Mimo że metodologia przyjęta w 1970 r. była w tym aspekcie pewnym etapem pośrednim między Poznaniem a Radomiem, to wydaje się ona bliższa tej ostatniej kampanii. W latach 1970, 1976, z rzadka tylko wyłaniała się sfera polityczna, a i tak ukrywano ją wówczas za skomplikowaną metaforę. Zgodnie z nią protestujący chcieli: zakłócić rytm pracy, zdeorganizować życie w kraju, siać zamęt, „zepchnąć nas z obranej drogi”, zamącić atmosferę⁴³. Nawet tak aluzyjne i niejednoznaczne cele wypełniały jednak tylko mało istotny margines. Nie oznacza to, że tym samym chętnie przyznawano się do ekonomicznych podstaw wystąpień, które również pojawiały się bardziej domyślnie niż *explicite*. W zamian teleologiczności buntów dopatrywano się głównie w sferze kryminalnej: kradzieżach, chuligaństwie, bandytyzmie. Nigdy jednak nie wyjaśniano, skąd nagle, w tak wielu miejscach pojawiały się tysiące chuliganów i złodziei. Była to kolejna luka w opowiadaniu.

Niezwykle istotnej, jeśli nawet nie najważniejszej części każdej bez wyjątku kampanii należy upatrywać w przedstawieniu postawy społecznej. W tym wypadku pomiędzy kolejnymi kampaniami nie występują niemal żadne różnice. Jak wynikało z propagandy, znakomita większość społeczeństwa natychmiast, otwarcie i głośno opowiadała się po stronie rządzących. Taka postawa miała świadczyć o przymiotach: świadomości, dojrzałości, poczuciu realizmu, patriotyzmie, mądrości i uczciwości. Przyjmowanie preferowanych przez władzę zachowań postrzegano w ramach wypełniania norm moralnych. Opisywane postawy społeczeństwa potwierdzać miały wartość założeń, na jakich opierał się system, dowodziły zarówno jego skuteczności, jak i słuszności. Za każdym razem kreowano dualizm, gdzie z jednej strony stawiano polskie społeczeństwo, jego pracę i wysiłek, a z drugiej niszczycielski tłum i wroga. W wersji oficjalnej, społeczeństwo spontanicznie i masowo odpowiedziało zebraniem i wiecami, na których „z całą bezwzględnością,

41 *Prowokacja odparta...; Komunikat o wypadkach...; Po wypadkach poznańskich...*; R. Wojna, *Gorzko, „Życie Warszawy”, 20-21 XII 1970; Wydarzenia w Gdańsku wykorzystywane przez pravicę jako argument przeciw ratyfikacji układu Polska – NRF*, „Głos Wybrzeża”, 19-20 XII 1970.

42 *Dalsze echa zagraniczne...*

43 *Uchwała Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1970r. w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego*, „Trybuna Ludu”, 18 XII 1970; *Sprawa klasy robotniczej...*; J. Więcek, *O szacunek dla naszego wspólnego dobra*, „Trybuna Ludu”, 1 VII 1976.; *Pełna aprobata ludzi pracy dla polityki partii i państwa*, „Trybuna Ludu”, 29 VI 1976; *Jedynie słuszna droga, do drogi dynamicznego rozwoju kraju*, „Trybuna Ludu”, 28 VI 1976.

stanowczością i ostrością” potępiało sprawców, odcinało się, piętnowało, wyrażało swoje oburzenie, domagało się surowego ich ukarania⁴⁴. Podkreślano, że w masówkach udział brali partyjni i bezpartyjni, przedstawiciele wszystkich grup zawodowych i wiekowych. Starano się by doniesienia takie spływały do mediów z całego kraju. Kolejnym stałym elementem tego fragmentu scenariusza uczyniono poparcie dla rządzących. Jak można się zorientować dzięki częstotliwości występowania, najbardziej ceniono akceptację płynącą ze strony robotników, choć nie brakowało także żadnych innych grup społecznych. Zaufanie do władzy i PZPR wyrażało się nie tylko w hasłach wznoszonych na ich cześć, ale także we wstępowaniu w szeregi partii. Odwoływano się też do gróźb: „Wara wrogowi, kimkolwiek by nie był, od naszej władzy, od naszej rządu, od naszej Partii!”⁴⁵ Właśnie dla partii, ewentualnie rządu zarezerwowano miejsce głównego obrońcy przed powstałym złem, którego apokaliptyczność wznosiła jedynie oczekiwanie bezpieczeństwa⁴⁶. Społeczeństwo, rząd i partia znajdowały się w jednym bloku naprzeciwko wrogiej opcji. Odmienność przypadków obserwujemy jedynie w szczegółach. W 1956r. nie podkreślano lojalności wobec I sekretarza KC PZPR, jak miało to miejsce w pozostałych kampaniach, co świadczy o pozycji E. Ochaba. W 1970 r. odwołań tych było niewiele więcej, tak jakby oczekiwano na dalszy bieg wypadków. Tylko w 1976 r. I sekretarz KC, miał na tyle ustabilizowaną pozycję, że poparcie i lojalność wobec niego wyrażano, co najmniej równie często, jak wobec samej partii.

Wszystkie kampanie były czasem wykorzystywanym do przypomnienia podstawowych pryncypiów i dogmatów. Głównym wśród nich zawsze okazywała się trwałość systemu, od którego nie było odwrotu. Przekonywano, że partia nie ustąpi: nie zejdzie z drogi demokratyzacji, naprawy, zwiększenia produkcji⁴⁷, a „Porządek i ład, tam gdzie zostały naruszone, są już wprowadzane i będą wprowadzane konsekwentnie do końca”⁴⁸. Zawsze ostrzegano, że władza nie dopuści do zmian systemowych, co uprzedzało o bezcelowości jakichkolwiek buntów w przyszłości. Tłumaczono, że mimo trudności sytuacja znajduje się pod kontrolą, siła ojczyzny socjalistycznej jest wielka, a wrogowie zostali pokonani⁴⁹. Zaskakująco często podkreślano, że sprawcy zostali zatrzymani i nie ominie ich surowa kara⁵⁰. Trudno nie dostrzec, że adresatem takich stwierdzeń, oprócz społeczeństwa, były także niższe szczeble władzy, które mogła czuć się zaniepokojona wypadkami.

W omawianych okresach z większą częstotliwością pojawiały się apele o zacieśnianie jedności narodu wokół partii, poczucie obowiązku, wzmocnienie czujno-

44 *Kraj potępia prowokatorów...; W Poznaniu panuje pełny spokój...; Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza...; Prace porządkowe w Gdańsku*, „Trybuna Ludu”, 18 XII 1970; *Niezłomnie strzecz będziemy dorobku naszej socjalistycznej Ojczyzny*, „Żołnierz Wolności”, 29 VI 1976.

45 Redakcja, *Tak uważamy...*

46 *Liczne listy i depeze z wyrazami jedności z partią wpływają do KC PZPR*, „Sztandar Ludu”, 5 VII 1956; *Kraj potępia prowokatorów...; W Poznaniu panuje pełny spokój...; Prowokacja...; Odpowiedź i obywatelska postawa...; Pełna aprobata...*

47 *Prowokacja...; Kraj potępia prowokatorów...*

48 *Apelujemy o obywatelską odpowiedzialność i rozwagę. Przemówienie telewizyjne i radiowe premiera Józefa Cyrankiewicza*, „Trybuna Ludu”, 18 XII 1970.

49 *W Poznaniu panuje pełny spokój...*

50 *Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza...; Prowokacja w Poznaniu...*

ści, mobilizację⁵¹. Odwoływano się do jednostkowego poczucia odpowiedzialności i honoru⁵². Trudną sytuację usprawiedliwiano wyższą koniecznością. Słowa premiera J. Cyrankiewicza z 1970 r., który powoływał się na „nadrzędne interesy państwowe i narodowe zawierają w sobie istotne interesy każdego [...], każdej polskiej rodziny, nie tylko na dziś, ale trwale”⁵³, można było usłyszeć w różnych wersjach podczas każdej z analizowanych kampanii. Media wzywały do coraz lepszej pracy traktowanej jako odpowiedź na wrogie prowokacje⁵⁴. Odwoływano się do patriotyzmu, gdzie każdy, kto czuł się patriotą i zależało mu na dobru kraju musiał być przeciwko demonstrantom⁵⁵. Wszystko to, co było wymierzone w partię miało ostrze antypolskie i było wymierzone w kraj.

Terażniejszość bezpośrednio przed wybuchem przedstawiano jako ważny punkt zachodzących przemian, próg, po którym miało być lepiej, a sytuacja polityczna i ekonomiczna ulec miały poprawie. Nie chodziło tu nawet o sugestie zaprzepaszczenia przez buntowników wyjścia z problemów. Poniesione straty ekonomiczne w skali kraju nie były znowu tak wielkie i nie zdobyto się nigdy na tego typu argumentację. Wydaje się, że bardziej można by się tu doszukiwać pewnej rozpaczliwej, irracjonalnej skargi skierowanej do większości, ale również do samych siebie: jak oni mogli to nam zrobić. Skargi zawierającej retoryczne pytanie: jak to było możliwe, dlaczego lud wystąpił przeciwko nam, lekceważąc wymogi ideologii. Drugim elementem tej formuły było przekonanie o własnej aktywności w rozwiązywaniu problemów. Zapewniano o wyłożonym wysiłku ze strony władz państwowych i partyjnych: „największą troską partii i rządu jest usuwanie bolączek ludzi pracy i demokratyzacja naszego kraju”⁵⁶. Obiecywano, że kolejne decyzje będą podejmowana przy udziale narodu, albo wręcz, że konsultacje takie trwają⁵⁷.

Powtarzający się schematyzm potwierdza sztuczność dialogu, który w rzeczywistości funkcjonował jedynie na zasadzie przekazu danych w jedną stronę, do odbiorcy, przy czym nie przewidywano żadnego miejsca na spontaniczną reakcję. Rezonans wiecowo-listowy był jedynie dalszym etapem rozpisanego scenariusza. Organizowanie poparcia społecznego wynikało z ucieczki przed świadomością osamotnienia, stanowiło swoistą rekompensatę za odrzucenie. Nie można tego sprowadzać wyłącznie do zwykłego cynizmu, ale raczej należy postrzegać w wymiarze urojonej projekcji będącej mechanizmem obronnym przed zagrożeniem wspartym dodatkowo teorią uznaną za wiarygodną.

Petryfikacja analizowanego modelu wyjaśnień jest posunięta bardzo daleko, ale nie jest całkowita. Kampania 1956 r. dopuszczała pewne przyznanie się do popełnienia błędów. W czasie jej trwania dostrzegano istniejące problemy polityczne

51 *Ibidem*; Agencja CTK o wydarzeniach poznańskich, „Sztandar Ludu”, 10 VII 1956; *Komunikat o wypadkach...*

52 *Prowokacja odparta...; Sprawa klasy robotniczej...*

53 *Apelujemy o obywatelską odpowiedzialność...*

54 *Kraj potępia prowokatorów...*; *Liczne listy i depesze...*; *Egzamin*, „Sztandar Młodych”, 19-20 XII 1970; *Wspólnie*, „Kurier Polski” 2-4 VII 1976.

55 *Komunikat o wypadkach...*; *Redakcja*, *Tak uważamy...*; I. Krasicki, *Źródło siły – gwarancja przyszłości*, „Głos Wybrzeża”, 19-20 XII 1970; *Z powagą i odpowiedzialnością*, „Kurier Polski” 29 VI 1976.

56 *Komunikat o wypadkach...*

57 *Po wypadkach poznańskich...*

i braki ekonomiczne. Pisano o nieprawidłowościach, słusznym postulatach, czasami o postulatach nierealnych, choć obiektywnych⁵⁸. W późniejszych kampaniach stwierdzenia dotyczące własnych błędów pojawiały się przede wszystkim rzadziej, i były znacznie bardziej zdawkowe i mechaniczne. Ograniczały się zazwyczaj do jedno- czy nawet pół-zdaniowego wtrącenia, którego wymowę natychmiast niwelowały opisy dotychczasowych osiągnięć i zbliżających się sukcesów. We wszystkich przypadkach przyznanie się do problemów pełniło rolę obiektywizującą przekaz, ale tylko w przypadku Poznania dostrzec można autentyczne i niemal szczere wyznanie win, przy czym odpowiedzialnością obarczono jeszcze przyzwyczajenia pochodzące z okresu wcześniejszego. Przyznanie nazwać można „niemal szczerym”, ponieważ zrzucano winę na byty nieokreślone, rozmyte: bezpośrednio na biurokratów, a domyślnie, na: stalinizm, okres błędów i wypaczeń, kult jednostki. Pamiętać należy, że wszystko działo się wówczas w atmosferze względnej odnowy, a przynajmniej kreowania takiego wrażenia. W 1956 r., ale także w 1970 r. winnych znaleziono również w lokalnych organizacjach partyjnych, które nie potrafiły poradzić sobie z problemami⁵⁹. W 1970 i 1976 r. przyznanie się do winy byłoby jednoznacznym wzięciem autoodpowiedzialności, bowiem nie było nikogo, kogo można by nią obarczyć. Stąd ta mechaniczna zdawkowość. Zresztą po dojściu do władzy Gierka, takie sugestie obciążające personalnie poprzednika i jego ekipę, pojawiły się.

Innej, dopełniającej odpowiedzi na pytanie, skąd dostrzeganie błędów przeszłości w czerwcu 1956 r., można upatrywać w samej prasie tego okresu. Wygląda ona nieco inaczej niż dwa lata wcześniej czy dwa lata później. Zachodzące w niej procesy względnej demonopolizacji i relatywnej wolności słowa wyróżniają ją pozytywnie również na tle lat 1970 i 1976⁶⁰. Z jednej strony teksty są kontynuacją języka stalinizmu, z drugiej mówi się w nich więcej niż w 1970 r., np. o obiektywnych problemach, słusznym hasłach, choć dość rzadko, względnie wcale, ujawniano ich treść. Jednak ta dowolność też jest bardzo mocno ograniczona i nigdy nie wychodzi poza przyjęte tezy interpretacyjne⁶¹.

Pomimo tych odrębności, kampania roku 1956 jest jedynie pewną odmianą tego samego wzorca. Ze względu na upolitycznienie genezy bliżej jej do takich kampanii jak te związane z tzw. listem 34, listem biskupów polskich do biskupów niemieckich i millenium, czy obu kampaniami roku 1968. Nie oznacza to jednak, że pomiędzy tymi akcjami propagandowymi a kampaniami antyrobotniczymi lat 1970, 1976 istnieje zasadnicza różnica. Dopuszczano pewne zmiany wymuszone mobilnością sytuacji zewnętrznej, najbardziej podstawowych realiów, choć jak wiemy, tymi ostatnimi niewiele się przejmowano. Zmiany nie mogły jednak

58 *Potrzeba pocucia rzeczywistości*, „Sztandar Ludu”, 6 VII 1956; *Po wypadkach poznańskich...*, (pns), *Na niepokojące pytania...*

59 *Ibidem*; *Pracą i postawą przywrócimy dobre imię miastu...*

60 W. Władyka, *Na czołówce. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa – Łódź 1989.

61 *Komunikat o wypadkach...*. Szczególnie jest to widoczne np. w tekście Eustachego Kuroczki zamieszczonym w lipcowym numerze „Głosu Nauczycielskiego”, gdzie prawda miesza się ze stwierdzeniami propagandowymi. Zob. E. Kuroczko, *Poznań*, „Głos Nauczycielski”, 1956, nr 28-29. Taką otwartość prasy obserwujemy dopiero podczas epoki „Solidarności”.

wyjscie poza normy okreslane ideologia i wlasna tradycja wypracowana w kręgu komunistycznej gry językowo-narracyjnej.

Na koniec należałoby się zastanowić, czy decydenci sami wierzyli w oficjalnie głoszone wyjaśnienia. Przecież w przypadku Poznania z pewnością dostrzegli absurdalność tezy o chęci przyłączenia miasta do RFN, a w pozostałych kampaniach zdawali sobie sprawę z ekonomicznych przyczyn wystąpień. Ekipa E.Gierka przewidywała nawet niezadowolenie, wcześniej przygotowując się do jego stłumienia. Odpowiedzi trzeba jednak szukać w znacznie bardziej skomplikowanych strukturach psychologicznych zarówno jednostkowych jak i grupowych. Powtarzalność tego samego schematu interpretacyjnego wynika nawet nie z czynników ustrojowych, ale raczej ze struktury mentalnościowej decydentów/dysponentów propagandy. Albo nie wyobrażali sobie innej możliwości niż ta odzwierciedlająca ich ideologiczne przekonania, albo, szczególnie w 1976 r., nie mogli wyjść poza inercyjny i spetryfikowany schemat, który przejęli i kontynuowali, albo też taka droga była łatwiejsza i wygodniejsza w rządzeniu. Nawet doskonale wiedząc o fikcyjności przywoływanych obrazów, przyjmowali oni, że w imię wartości uznawanych za wyższe – jak sprawiedliwość społeczna, adekwatność ideologiczna, świetlana przyszłość czy też naga władza – należy wykonywać scenariusz.

1956 – 1970 – 1976. The propagandist paradigm of the workers' revolt

The three workers' revolts of 1956, 1970 and 1976 took place in periods frequently regarded as different. However, the propagandist accounts of these revolts are very similar, which results from similar ways of thinking, ritualistic propagandist schemas, the same goals and methods used by the authors of the accounts. The authorities, surprised by the events, had to find an enemy, present that enemy's despicable aims and methods of action, as well as calm down and convince the public of the stability of the system. The events had to be presented in accordance with ideological determinants and the type of axiology officially accepted at the time. The same principles can be identified in the accounts in the Stalinist era, in Gomułka's or Gierek's Poland.